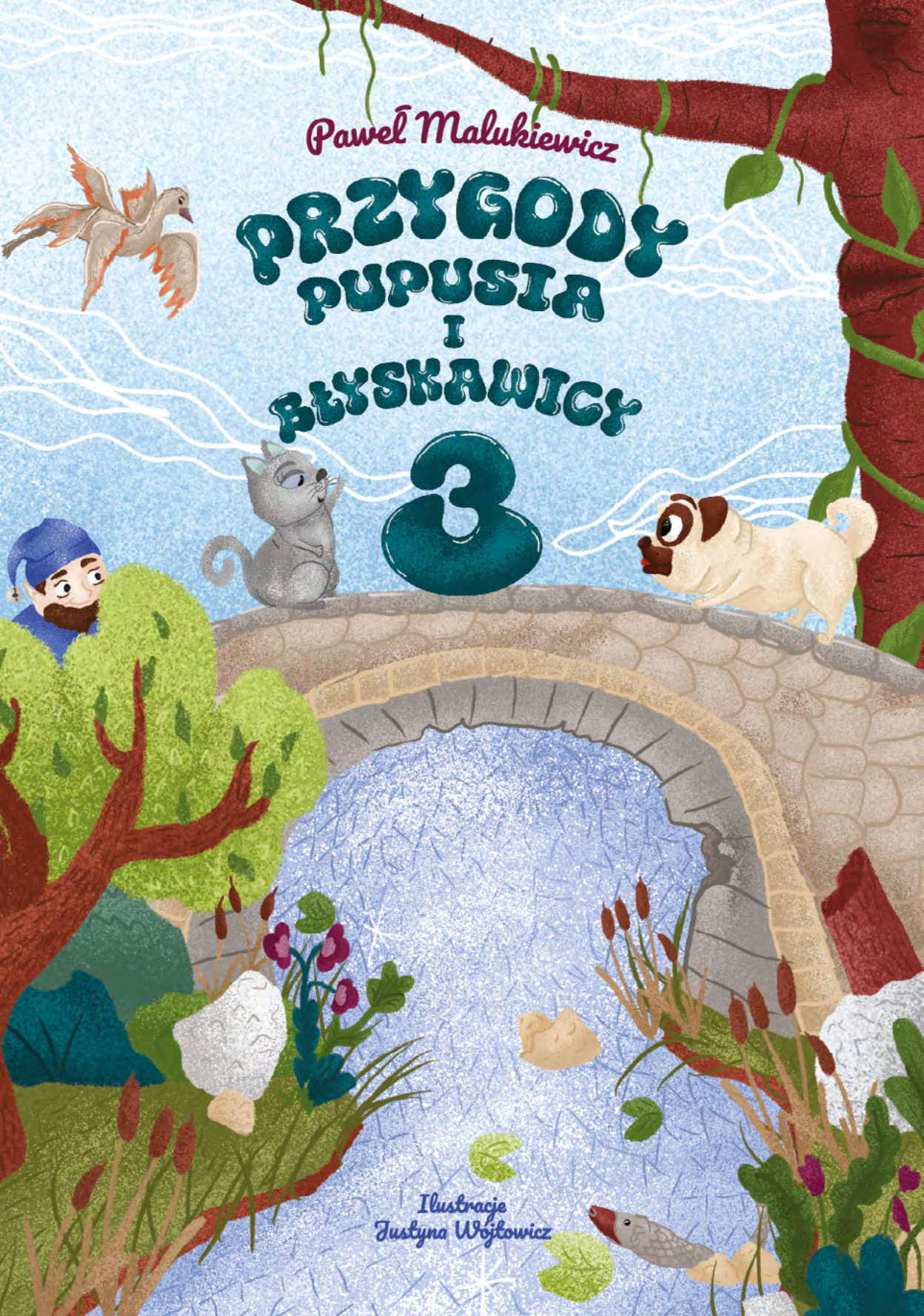


Paweł Malukiewicz

PRZYGODY PUPUSIA

I BŁYSKAWICY

3



Ilustracje
Justyna Wojłowicz

PRZYGODY PUPUSIA I BŁYSKAWICY 3

Paweł Malukiewicz



ilustrowała Justyna Wóflowicz

Copyright by Paweł Malukiewicz, 2025

Ilustracje, skład i projekt okładki: Mazak Justyna Wójtowicz

e-book: JENA

Redakcja: Adam Osiński (eKorekta24.pl)

Korekta: Łukasz Mackiewicz (eKorekta24.pl)

Wydanie I

ISBN 978-83-68432-78-7

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody wydawcy jest zabronione.

Od ostatnich wydarzeń w magicznym świecie minęło już kilka bardzo spokojnych miesięcy. Szybka i inteligentna Błyskawica oraz niesamowicie silny Pupuś poświęcili się swoim pasjom i pracy na rzecz kociego oraz psiego królestwa.

Pieski zbudowały nowe centrum spa, a kotki, nie chcąc zostać w tyle, otworzyły nowy kurort wypoczynkowy w górach. Wszystko układało się wspaniale.

Ale czy to na pewno nie cisza przed burzą?

Lustrzane odbicie

Wiosna w królestwie piesków zawsze była ciepła. W powietrzu unosiła się woń budzących się do życia kwiatów, a wśród drzew słyszać było świergot ptaków, które przylatywały z najdalszych zakątków magicznego świata. Jednak ten dzień był wyjątkowy z innego powodu. Rodzice Pupusia zaprosili pieska wraz z Błyskawicą na wiosenny obiad w ogrodzie. Oprócz pysznego obiadu, który był coroczną rodzinną tradycją, rodzice organizowali pełne emocji gry. Tym razem w ogrodzie schowano czekoladowe przekąski, a ten, kto odnajdzie ich najwięcej, miał otrzymać specjalny deser, którego recepturę znała jedynie mama Pupusia.

Przyjaciele zjawili się na miejscu już wczesnym popołudniem, ale gdy zapukali do drzwi, nikt

nie odpowiedział. A kiedy zajrzeli do ogrodu,
zauważyli, że nic nie jest przygotowane.

Tylne drzwi do domu okazały się otwarte, weszli
więc do środka i zaczęli nawoływać rodziców
Pupusia.



– To bardzo dziwne. W kuchni wyłożone są wszystkie składniki do gotowania i nawet część owoców jest pokrojona... W salonie tata przygotował już meble ogrodowe do rozstawienia, ale nigdzie nie ma śladu po moich rodzicach – rzekł zaniepokojony piesek.

– Spójrz tutaj.

Na ziemi Błyskawica spostrzegła ślady mąki, które prowadziły do lustra i kończyły się dokładnie przed nim.

– Błyskawico, a czy w lustrze nie powinniśmy widzieć swoich odbić? – zapytał zdziwiony piesek.

– Masz rację! Nie ma nas! Co to za lustro? – Kotka z zaciekawieniem okrążała tajemniczy przedmiot. Gdy dotknęła tafli, okazało się, że łapka przechodzi w głąb lustra.

– Ojej! Tam coś jest! Musimy tam wejść! –
wykrzyknęła.

– O nie, nie, nie, nie! I jeszcze raz nie! Ja się
nie zgadzam! – odpowiedział piesek, szeroko
otwierając oczy z przerażenia.

Błyskawica bez zastanowienia wepchnęła swojego
przestraszonego przyjaciela do lustra i oboje
znaleźli się w wielkim lustrzanym labiryncie.
Dookoła nich były miliony luster, w których
przyjaciele widzieli samych siebie, ale w różnych
wydaniach.

– To są nasze odbicia, ale tak jakby z przeszłości...
O, tu byłem jeszcze szczeniakiem i wypadł mi ząb!
Pamiętam, jak sprawdzałem w lustrze, czy nadal
jestem przystojny! – wykrzyknął Pupuś.

– Ooo, a to ja, gdy przypaliłam sobie wąsik
w piekarniku, kiedy mama robiła pierniki. –
Błyskawica patrzyła zdumiona.



Parę minut miłych wspomnień było dość ciekawym przeżyciem, ale po jakimś czasie przyjaciół zaniepokoił brak wyjścia. Błąkali się po labiryncie kilka godzin i już tracili nadzieję, gdy w pewnym momencie Pupuś poczuł w powietrzu zapach jabłecznika swojej mamy.

– Zaraz, zaraz, znam ten zapach... To chyba za tym lustrem, o tutaj. – Piesek wytworzył kulę mocy i z impetem uderzył w tafłę lustra. Ich oczom ukazał się długi tunel, na którego końcu widać było jasne światło.

– To chyba wyjście! – Oboje rozradowani pobiegli w tamtym kierunku.

Jak się okazało, tunel prowadził do ogrodu rodziców Pupusia, ale wszystko w nim stało na odwrót.

– To chyba odbicie lustrzane domu twoich rodziców – stwierdziła kotka.



Nagle usłyszeli hałas i śmiech z wnętrza domu. Gdy weszli do środka, zobaczyli rodziców oraz grupę istot przypominających skrzaty.

– Nareszcie! Trochę wam zajęło znalezienie nas! – wykrzyknęła z rozbawieniem mama Pupusia.

– Ale że o co chodzi? Co tu się dzieje? Myślałem, że coś wam się stało! – odrzekł zdenerwowany nieco Pupuś.

– Oj, nie dramatyzuj, synu. W tym roku chcieliśmy zorganizować jakąś specjalną grę! Taką, która nie byłaby dla Was zbyt prosta – odrzekła mama Pupusia z szelmowskim uśmiechem.

A jego tata dodał:

– Poprosiliśmy więc o pomoc naszych przyjaciół. Poznajcie ich, to są skrzaty psotniki, które żyją w lustrzanej krainie. To one zbudowały

labirynt! – Tata Pupusia był bardzo zadowolony, opowiadając o tym pomyśle.

– Jak udało się wam odnaleźć wyjście? – zapytał mały brodaty skrzat.

– Nooo, w zasadzie to poczułem zapach ciasta... – Piesek się zaczerwienił.

– No tak, Pupuś to znany jabłecznikowy łakomczuch. Nic nie stanie między nim a moim ciastem. – Mama szeroko się uśmiechnęła.

Skrzaty same w sobie były małe i okrągłe, a ich brody i niebieskie stroje błyszczały w świetle słońca jak kryształy.



Gdy pierwsze emocje opadły, a Pupuś i Błyskawica poznali już skrzaty, rozpoczęła się główna część corocznego obiadu. Wszyscy bawili się wyśmienicie przez wiele godzin. Skrzaty znały mnóstwo zabaw i dowcipnych gier – w końcu dlatego nazywano je psotnikami.

Okazało się, że to one odpowiadają za to, że nie możemy znaleźć różnych rzeczy, choćbyśmy byli pewni, że zostawiliśmy je w danym miejscu. To skrzaty przechodzą przez lustra na całym świecie i przestawiają drobiazgi dla zabawy.

Skrzat, który zrobi najlepszą psotę, pod koniec każdego roku otrzymuje nagrodę z ręki samego króla skrzatów – zapas skrzacich przysmaków na cały rok! Czyż to nie wspaniałe?

– W tym roku na pewno wygram ja! – ucieszył się Chichotek, pomysłodawca labiryntu, do którego wpadli przyjaciele.

– A jeśli tak się stanie, to wpadniemy poczęstować się skrzacimi przysmakami! – Piesek ożywił się na myśl o łakociach.

– Ależ oczywiście, zapraszam! Mamy najpyszniejsze szklane żołędzie na świecie! – odparł Chichotek.

– Szklaaaaneeee? Żołędzie?! Mamooooo, czy mogę jeszcze jabłecznika?! – krzyknął Pupuś, a wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Od teraz skrzaty były stałymi gośćmi na corocznych obiadach, a w wymyślonych przez nie grach zaczęło uczestniczyć całe królestwo piesków.

